

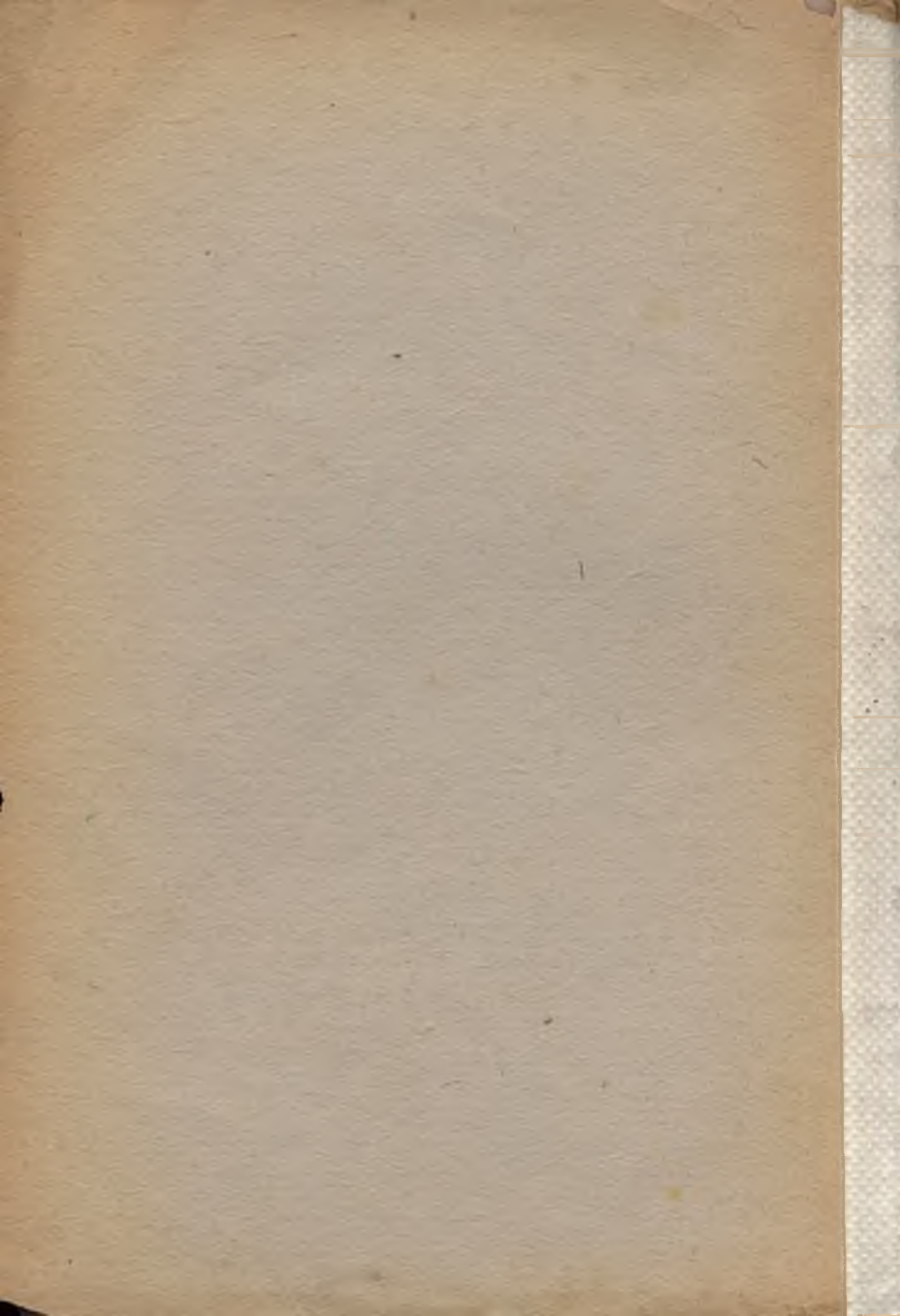
34
7/11

SÉDIR

ENERGJA ASCETYCZNA

PRZEŁOŻYŁ Z FRANCUSKIEGO
JÓZEF JANKOWSKI

SKŁAD W KSIĘGARNI KUNCEWICZA I HOFMANA
dawniej S. SADOWSKI, MARSZAŁKOWSKA, 91
WARSZAWA
1923.



SÉDIR

ENERGJA ASCETYCZNA

PRZEŁOŻYŁ Z FRANCUSKIEGO
JÓZEF JANKOWSKI

SKŁAD W KSIĘGARNI KUNCEWICZA I HOFMANA
dawniej S. SADOWSKI, MARSZAŁKOWSKA, 91

WARSZAWA

1923.

R6c

R4f

81310

I

I

K.-71/8039

3.6. 15,-

Druk Synów St. Niemiry, Warszawa, Plac Napoleona 4.



ENERGJA ASCETYCZNA.

Gdym dawniej chciał wykazać, jak nieodzowne mi są wdrożenia się (dyscypliny), by piąć się na wyżyny piękna moralnego, wielu z mych czytelników po czytywało mnie za człowieka nazbyt systematycznego i skłonnego do ograniczania inicjatywy. Nieco później, gdym przypominał, że ćwiczenia nie są celami, lecz zwykłymi środkami, by zdobyć panowanie nad sobą i zdolność do przyjmowania Miłości duchowej, inni czytelnicy spostrzegli się co do swego niedbania o rygory i podtrzymywali zdanie, że jest rzeczą nieodzowną zmuszać się do stosowania pewnej reguły. Macie państwo rację, i jedni, i drudzy. Należy móżdź wzbijać się lotem, jak gołąb, należy umieć posuwać się przyziemnie, jak wąż: Mistrz nasz nam to powiedział.

Gdy w cyrku podziwiamy ruchliwość, zręczność, siłę akrobatów czy atletów; gdy w teatrze podziwiamy nadzwyczajną technikę czy bogactwo głosowe wirtuoza, nie myślimy o latach pracy mozolnej, jakich trzeba było by otrzymać z ciała ludzkiego rozliczne te doskonałości;

ludzie ci musieli rozpoczynać te czy owe ruchy, te czy owe postawy, te czy owe ćwiczenia, te czy owe wydania dźwięków bez wypoczynku, dziesiątki tysięcy razy; wszyscy artyści, którzy doszli do mistrzostwa, utrzymują to. A są to tylko wyniki fizyczne, dosyć proste, i które wymagają zwłaszcza zaciętości. I wyniki te, z takim trudem zdobyte, pozostają na łasce przygody; trzeba pracy ustawicznej, by je zachowywać; drobny miligram jakiegobądź toksyny niszczy je.

Ileż to powinniśmy nakładać na się wysiłków, by uzyskać doskonałość duchową, znacznie ważniejszą, niezniszczalną i wiecznie trwałą. Uprawa ascetyczna wymaga ze wszystkich najwięcej energii; można tedy z pewnością uważać ją za najszlachetniejszą i najprawdziwszą. Bowiem malarz czy muzyk, chociażby rozwijali dla zdobycia swej sztuki nie wiem jaką wytrwałość, wogóle postępują drogą, która im jest luba, którą kochają, z której kamieniami i cierniami nawet odczuwają powinowactwa głębokie; rozwijają się podług linii naturalnej, rozsądnej i ludzkiej. Ale prawidłem mistyka nie jest li działać zawsze na opak skłonnościom swym wrodzonym? Pozbawia się on ustawicznie tego, co mu się podoba, i żywi swe ja pokarmami, które mu sprawiają odrazę. Ustawicznie więc przekracza on rozum, atawizm, przeznaczenie, naturę ludzką, w widoku osiągnięcia tego, co wieczyste i nieskończone. Posuwa się on naprzód w nocy wiary, rzuca się w próżnię umysłową, i staje się dla siebie własnym katem.

Takie przedsięwzięcie może się zdawać nierozum-
nem; ale my wiemy, że mądrość tego świata jest głup-
stwem u Boga. Chciałbym wykazać, że jest ono jednak
rozumnem, że zawiera ono logikę zdrową, że wymaga
ono, by było osiągnięte, użycia najrozsądniejszego róż-
nych naszych energij.

* * *

Jakibądź jest rodzaj działalności, jakiej poświęca
się swoje istnienie, by osiągnąć w niej wyniki ostateczne,
ani wiedza techniczna, ani sztuka praktyczna nie wy-
starczają. Wszystko tu na padole jest tylko odbłaskiem
słońca źródłowego, płonącego w dali na niebie tajem-
niczem pierwowzorów przedwiekowych; ten to właśnie
promień delikatny, dotykając tego czy innego ośrodka
naszego ducha nieśmiertelnego, wywołuje w nas od-
dźwięk głosu niesłyszalnego naszego powołania; ku nie-
mu to należy nakłonić wszystkie nasze energie przez
czyn wewnętrzny, który ludzie zwą gorliwością, zapa-
łem, entuzjazmem, a który jest formą Miłości. Przez
miłość to naszego ideału wszystko, co jest żyjącem,
światlistem, uskrzydlonem u nas, pociąga istotę naszą
ku pewnemu słońcu i zaklimatyzowuje ją z jego atmo-
sferą użyźniającą. Prace rąk naszych, jakiembądź jest
nasze rzemiosło, wysilania się mózgu naszego, poszu-
kiwania naszej czuciowości nie osiągają celu, jeżeli duch
nasz nie oddycha tą atmosferą tajemną, niepochwytną,

ale rzeczywistością, jeżeli jej nie przyswaja sobie, jeżeli jej nie sprowadza do środowiska istot ludzkich.

Oto, w sprawie dotyczącej rzeczy Boskiej, o czem chciałbym pomówić z Państwem.

Ludzie starożytni starali się o rozwój równoległy ciała, umysłu i czucia. Humanisci czasów Odrodzenia nauczali, że doskonałość można osiągnąć, dodając do potrójnej tej uprawy moralność chrześcijaństwa, i dzisiaj jeszcze tak samo myśli spora liczba umysłów religijnych. Mylą się one. Humanizm i chrześcijaństwo Ewangelij stanowią dwa światy, niezdolne przeniknąć się wzajem, i nazawsze rozdzielone. W tym ostatnim, życie rozwija się od ośrodka do obwodu, od duchowego ku materialnemu, od góry ku dołowi. W pierwszym, przeciwnie, wzrost odbywa się od zewnątrz ku wewnątrz, od konkretnego do abstrakcyjnego, od tego, co postrzegalne zmysłami, ku temu, co umysłowe, a co stanowi granicę tego wzrostu. Uprawa Chrystusowa, przeciwnie, nie zna granic; rozwija nas ona, zapewne, ale wykorzeniając nas z doczesności i przesadzając nas na grunt wieczysty; wyprowadza nas z istnienia i wprowadza nas do bytu.

W humanizmie, wszystko zależy od człowieka i od jego pomocników naturalnych, widzialnych czy niewidzialnych. W mistycyzmie, wszystko zależy od Boga i od jego służebników nadprzyrodzonych; udział człowieka polega tu tylko na tem, by stać się podatnym do zstąpienia Boskiego i, co bądź by mówiono, doskonałość tej zdolności odbiorczej wymaga wysiłków nad-

ludzkich. Humaniści wierzą, że mogą zdobyć Boga, i na fałszywym tem wierzeniu zostały pobudowane na Wschodzie misterja, na Zachodzie filozofje wolnego badania, ubóstwienia umysłowości i woli. Chiny i Indje, Apolonjusz z Tyany i Marek Aureljusz, Illuminaci niemieccy XVIII wieku, Kant, Fichte, Stendhal, Emerson, Nietzsche, Stirner, współcześni myśliciele amerykańscy, wszyscy, z różnemi odcieniami, należą do tej szkoły *Ja*. By być ścisłym, należy zaznaczyć, że protestantyzm i Różo Krzyżowcy, odziedziczając teorje neo-platońskie, probowali pogodzić Ewangelję z kultem tym starożytnym umysłowości; przez wolność tę myśli, odrzucającą dogmaty, które są nie do udowodnienia, doszli oni w końcu do rozmnożenia nieskończonego systematów i do chaosu umysłowego, w którym ludzkość się miota od czasu Rewolucji.

Zapewne, człowiek ma obowiązek rozumieć wszechświat i ma prawo prowadzić swe dociekania z niezależnością; ale pycha jest w nim tak mocna, że, gdy ustanawia siebie panem swych badań, odrzuca dyscyplinę moralną, bez której żadna forma Prawdy nie może być ujęta. Wierzyć, jak liberalni protestanci dzisiejsi, że, szukając prawdy sercem szczerem, nie można nie znaleźć jej, jest złudzeniem; dziecko jest szczerem, gdy zabazgruje arkusze, rysunki jego przeto nie są arcydziełami. Tak jest, Bóg pomaga uczonemu i filozofowi, chociaż oni nie domyślają się tego; ale, żeby mogli cni przyjmować tę pomoc i spożytkowywać ją, trzeba, by

zdjęli z siebie wszelki błąd żyjący, trzeba, by zgładzili swe wady, trzeba, by, naprzód, stali się czystymi.

Prawda nie jest abstrakcją; żyje ona, jest to istota organiczna; umysłowość nasza nie jest mechanizmem niezależnym, jest to organ związany z innymi organami cielesnymi lub duchowymi; toteż, jakiembądź jest oblicze Absolutu, w które pragniemy wziąć, winniśmy wziąć się do pracy wszystkimi naszymi siłami społecnymi.

Przyjmować Absolut ten jest zadaniem niemożliwym dla wszelkiej istoty, utworzonej ze względności, żyjącej w świecie względnym, myślącej kategorjami względności. Wszystkie twory, a i człowiek zarazem, wegetują w łonie niemocy tej podstawowej; i proste obalenie przeszkód, jakie natura nasza przeciwstawia zstąpieniu boskiemu, wymaga nieustraszonej, uporczywości znacznie wyższych od zespołu energii rozlicznych, jakich użyłby młodzieniec, by stać się zarazem atletą, artystą, uczonym i filozofem; uczeń Chrystusa, usprawiedliwiający to miano tak ciężkie, rozciąga w dziedzinach życia wewnętrznego działalność tak natężoną i tak bogatą, jaką była energia Napoleona, reorganizującego swój naród i odmieniającego z gruntu mapę świata.

Trzeba nauczyć się chcieć, rozpocząć chcieć i trwać w chceniu aż do ostatniego tchnienia. Trzeba wreszcie układu nowego wszystkich naszych czynności, by każda była zgodna z promieniem wiecznym, dla którego zapął nasz otwiera ujście wśród mglistych obłoków świadomości naszej.

Wszelka praca, nawet zwykły fakt życia, jest wysiłkiem, szeregiem, sprzężeniem wysiłków.

Czy wysiłki nasze dotyczą ciała, duszy, czy umysłu, tryskają one bądź z instynktów, z namiętności, z natchnienia, bądź rodzą się z aktu woli, uważnego i rozmyślnego. Rozwój nasz wymaga tedy, by różne te wysiłki nie-sprzeciwiały się sobie; i jedynym środkiem nadania im kierunku jedyne go, jest zjednoczenie ich pobudek, uczynienie ich czystsze mi, powszechniejsze mi, szczytniejsze mi; to właśnie, wśród wszystkiego, ideał religijny otrzymuje skutecznie od naszej dążności wrodzonej do roz-praszania się. Ideał estetyczny czy naukowy zjednoczają nas tylko częściowo. Życie dla braci naszych i z miłości dla Chrystusa: oto maksyma, która kierować będzie nami we wszystkich okolicznościach.

Egoizm przeobraża się w altruizm przez cztery rozwicia główne: miłość siebie, miłość rodziny, miłość ojczyzny, miłość ludzkości. Doświadczenie religijne, a szczególnie doświadczenie chrześcijańskie okazuje nam, jak Niebo współdziała z trudnemi temi rozwiciami. Ale należy jeszcze nie przeciwieć się tym pomocom.

Jest tedy nauka pracy. Tragarz wie, jak ująć worek mąki, obarczyć się nim równoważnie i iść pod tym ciężarem pewnym krokiem; kancelista biurowy, obdarty równoznaczną siłą mięśniową, nie zdołałby nawet podźwignąć tego worka z ziemi, przeciwnie, tragarz spletałby się rychło w wyliczeniach kogoś, prowadzącego

rachunki. Odróżnijmy, w wysiłku, pracę niezręczną i pracę użyteczną.

Nauczmy się również oznaczać ilościowo wysiłek. Wielu mistrzów może nam go wymierzać: my sami, inny człowiek mądrzejszy, albo Bóg; pod warunkiem jednakże, by być im posłusznym ściśle. Kierować się samemu jest przedsięwzięciem dość ryzykownem; wybór jednego z licznych systematów, ustanowionych przez wielkich ascetów, pozostawia częste niepewności, bowiem, pomiędzy każdym człowiekiem i Bogiem, droga różni się; oddanie się w ręce kierownika wystawia na omyłki, gdyż nikt nie może utrzymywać, że zna drugiego do gruntu; katolicyzm zmniejsza tę niedogodność, jego bowiem kierownicy zachęcają swych uczniów do zwracania się bezpośrednio ku Bogu; ale, z drugiej strony, odróżnienie w najdrobniejszej okoliczności wezwania bożego, pragnienia, którem drga serce naszego Chrystusa, byśmy byli zgodni z wolą Ojca, czujność ta wymaga uwagi najświatlejszej i panowania nad sobą zawsze zwycięskiego. Ani jeden ani drugi z trzech działów, jakie wskazują, nie powiedzie się zresztą bez przezorności uprzedniej: trzeba przebyć naprzód most, wyjść raz a dobrze ze świata, wejść raz na zawsze do świata nadprzyrodzonego, obciążyć się na zawsze jarzmem ewangelicznem, porzucić wreszcie Obowiązek, by wejść do Miłości. Od tej chwili stanowczej, o której ważności, przypominacie sobie zapewne, oddawien was uprzedzałem, Niebo bierze nas w posiadanie, nas i prze-

znaczenie nasze, i aniołowie, służebnicy doskonali jego troskliwości, zarządzają, dzień po dniu, godzina po godzinie, ćwiczenia, proporcjonalne do naszej słabości, i pokrzepienia dla każdego z naszych mozołów. Ale cudowna ta i tajemnicza szkoła trwa wtedy tylko, jeżeli stosujemy się do niej ze wszystkich sił naszych. Los nasz jest w naszych rękach; jeżeli, przez gnuśność, łamiemy pakt mistyczny, spadamy z raju Łaski pod panowanie Prawa.

Niemasz zgoła, w Przyrodzie, ruchu ciągłego, bez przerw; trawa rośnie przerwami; gdy wyciągam ramię, ręka ma opisuje w przestrzeni krzywą linję, która, w rzeczywistości, jest następowaniem po sobie rozwinięć niepochwytnych; w pocisku nawet, droga, jaką on przebiega, jest tylko szeregiem skoków nieskończenie małych, oddzielonych tyłuż zatrzymaniami się. Wysiłek ascetyczny poddany jest temuż prawidłu; niemożliwością jest dla nas chcieć z ciągłością doskonałą; do chcenia przez całe życie tego samego wyniku dochodzi się tylko, wydając największą możliwie ilość chceń poszczególnych, każdodziennie, każdogodzinie, każdominutowo. Oto dlatego doniosłość małych błędów, małych słabości jest tak wielka; oto dlatego tylko wtedy idzie się za Chrystusem, gdy nie opuszcza się żadnej z najdrobniejszych sposobności pokonania siebie i poświęcenia się dla bliźniego.

Prócz tego, jest to zawsze ekonomja i przyrost, gdy się nie robi nigdy wysiłku nieruchomości. Wszędy nieru-

chomość, to śmierć. Naprzykład, oto drobny zawód, który mnie niecierpliwi: ręce me kurczą się, twarz się ściąga, usta otwierają się do okrzyku złości. Jeżeli zechcę oprzeć się temu rozdrażnieniu, otrzymam wynik lepszy: mniej zużycia nerwowego, mniej tymczasowości i powierzchownego traktowania rzeczy, gdy zmuszę ręce moje do gestu poczciwości, twarz moją do uśmiechu uprzejmego, język mój do słowa słodczy, niż gdy ograniczę się do układu twarzy nieruchomego i surowego. Oto co do rytmu naszych ćwiczeń duchowych: pomnażać je, albo raczej nie unikać z nich żadnego rozmyślnie, i wykonywać je do gruntu i trybem czynności raczej pozytywnej, niż oporu biernego.

Wreszcie, mamy wybrać jakość ich kinetyczną, formę ich plastyczną, ich arabeskę; badanie Przyrody wskaże nam to również. W rzeczy samej, linji prostej nie spotyka się nigdzie, ani w kamieniach, ani w pędzie gałęzi, ani w ruchu zwierząt; zawsze krzywe złożone, których studjum pochłania wzierania artysty i rozmyślania geometry; wszystkie formy żyjące są ułamkami kul; wszystkie linje żyjące są częściami kół. Energie nasze, czy to nerwowe, czy psychiczne, czy myślowe, są również rzeczami żyjącymi; pracują one po krzywych i nie dopuszczają niewolnictwa zupełnego. Żaden twór nie jest wolny, ale żaden twór nie jest też niewolnikiem; wszystkie, aż do najbezwładniejszych, mają swe drobne inicjatywy, próbujące jakby omackiem; należy szanować drobnutki te chcenia, pod karą zamachu

na życie. Zamiast tedy kierować myśli nasze, uczucia nasze, postęпки nasze wołą surową, twardą, systematyczną, jak dozorca więzienny galerników zbestwionych, zapoczątkujmy tylko gest myślowy, moralny czy cielesny, i pozwólmy organowi, który wchodzi w grę, prowadzić go swobodnie aż do jego kresu; gracz ciska piłkę i nie prowadzi jej do celu; tresownik puszcza psa i nie prowadzi go. Z wyjątkiem tylko innego postępowania dla początków sprawowania ascetycznego, stosujemy względem własnych sił naszych, służebnie oddanych, tę samą słodycz ojcowską, jaką Bóg posługuje się względem nas. Tyranja zdradza bojaźń, zacieśnienie; surowość wywołuje zmęczenie bezużyteczne. Ponawiamy często, w ośrodku naszego serca, postawy mistyczne ufności, optymizmu, radości; tym sposobem wypływy energii woli będą mogły zachodzić najczęściej i według największej liczby linii rozmaitych. Odpoczywa się po strudzeniu za pomocą innego strudzenia; rozwój harmonijny otrzymuje się przez największą rozmaitość celów, jakości i sposobów wysiłku.

Nie należy posługiwać się względem siebie ani gniewem ani porywcznością; prawdziwa moc jest pogodna; i wzrost pod przymusem daje zawsze tylko wyniki sztuczne; trzeba tylko nadać polot; i obserwacja faktów potwierdza tu raz jeszcze doktrynę ewangeliczną. Człowiek duch nie jest maszyną, której każdy pręcik metalowy może być ulepszony oddzielnie; wszystko w nas jest zwarte i splecione; promieniowania róż-

nych naszych ośrodków przenikają się wzajem, albo raczej mieszają się od najsubtelniejszego do najmateriałniejszego, tak że wrażenie najprzelotniejsze budzi odzew aż u szczytów abstrakcyjnych, i najczystsze zadrganie ducha naszego dochodzi powoli aż do reakcji fizyko-chemicznej w jakimś zakątku ciała. Rozwój harmonijny istoty ludzkiej jest nie zestawieniem obok siebie czy sumą arytmetyczną, lecz ustrojem giętkim i żyjącym dokoła zasady ośrodkowej. Wybierajmy najwspólniejszą z zasad, będzie to najprawdziwsza i najpiękniejsza: będzie to Miłość.

* * *

Jakibądź rodzaj uprawy stosujemy, nie pozwalajmy sobie na nadmiar; w ascetyzmie, nie powinno być ani nocy bezsennych, ani dni bez pożywienia, ani nietolerancji fanatycznych, ani praktyk niezwykłych, prócz w razach wyjątkowo ważnych. Ewangelja zakłada sobie prowadzenie nas do doskonałości we wszystkim: wszystko tedy niech będzie dla nas ćwiczeniem. Jesteśmy naprzód istotami żyjącymi; żyjmy tedy, idźmy za życiem, pomagajmy życiu, odróżniając wszelako w zjawiskach, gdzie ono się ujawnia, te, które mają tylko pozór życia i które należą raczej do śmierci. Prawdźła moralności, ascetyki, mistyki słuźą i powinny słuźyć tylko za poprawki dla naszych niezręczności i za podpory dla naszych słabości.

Gdy przyjmujemy system prosty brania, jako ćwiczeń, sposobności do panowania nad sobą czy do poświęcania się dla innych, jakie przynosi nam każda godzina, sprawowanie Boże, jakie wywołamy jednocześnie przez modlitwę, urządzi nasze istnienie w ten sposób, że wszystkie nasze władze, razem czy kolejno, będą zaprężane do pracy: z tej uprawy, dającej się łatwo przystosować i rozmaitej, wynikają harmonja, wytrzymałość na znużenia i wesołość wewnętrzną.

Gdy, wypadkowo, przyjmuje się jakąś z metod, wynalezionych przez wielkich mistrzów życia mistycznego, powinno się stosować ją tylko pod kierownictwem biegłego przewodnika, jeżeli nie chcemy, by doprowadziły one do sztywności, do niekształtności nieharmonijnej, która czyni nas zdatnymi tylko do pewnych wysiłków specjalnych; gdy natomiast „asceta zupełny“ winien stawić czoło wszystkim niespodziankom i wszystkim rodzajom walki. Systematy nie są celami, lecz środkami.

Kto idzie powoli, idzie długo; przysłowie jest również prawdziwe dla wznoszenia się duchowego. Działalność gorączkowa szkodzi tak samo, jak drętwość; i przemęczenia rujnują zarówno ciała, mózgi i dusze; nieumiarkowanie, nałóg, fanatyzm są tym samym zbytkiem pod trzema odmianami. Dotykamy tutaj zbadania głębszego stosunkowej ilości wysiłku.

W energetyce, sprawdzianem jakości pracy jest jej użyteczność, chęć rzec jej zbieg, jej synchronizm

samorządny z wymaganiami życia. Wartość duchowa istoty mierzy się jej możliwością pracy; otóż, ilość pracy użytecznej zależy od jej jakości, nie zaś od pośpiechu, z jakim jest ona załatwiana. Należy tedy uczyć się cierpliwie uszykowywać nasze gesty psychiczne, zarządzać nimi z ekonomją, z jednej strony, i z drugiej strony stosować je kolejno w ten sposób, by jeden organ odpoczywał i odzyskiwał siły, podczas gdy sąsiedni czyni wysiłki; uczucie ogólne znużenia zmniejsza się wówczas i opóźnia. By otrzymać te wyniki, użyj się spokoju, przytomności umysłu uważnej i czujnej, przyłgnięcia do woli Bożej, odkrywanej w łonie wszystkich spotkań, jakie życie nam skarbi, i modlitwy, krótkiej a częstej.

W sposób ogólny, i pomimo, że w problematach takich niewiadome są niezmiernie liczne, proszę zauważyć, że wysiłki zatrzymywania się i obojętności wyczerpują i zeszywniają, podczas gdy wysiłki pozytywne, promieniujące, odśrodkowe, dokonane przez grupy jednorodne władz psychicznych, wzmacniają, nadają giętkości, rozwijają i zradzają pokój wewnętrzny. Co do szybkości, z jaką postanowienia nasze i wykonania nasze winny następować po sobie, każdy z nas ma właśnie odkryć rytm tego najlepszy; zadyszka moralna, zwichnięcia woli istnieją, istotnie; i należy opóźnić je, unikać ich, wyjąwszy wypadek nagłej i koniecznej potrzeby, gdzie żadne narażenie się, nawet śmierć, nie powinno już nam pozwolić odkładać działania.

Działać jest to potrzeba życiowa. Kto zaprawia się do nieruchomości, idzie ku śmierci, czy bezwład jego będzie dotyczył ciała, uczucia, mózgu, czy woli. W kulturze wewnętrznej, wybór pobudek działania zajmuje pierwsze miejsce; mówiliśmy często, co go powinno powodować: miłość bliźnich naszych, miłość Boga. Należy również zaszczepiać w sobie smak, pragnienie i przyzwyczajenie do działania; należy, by działanie stało się naszą potrzebą, jak jest potrzebą biegać i krzyczeć dla dziecka. Dochodzi się do tej stazy wyższej, rozwijając świadomość wysiłku, albo, by rzecz poprostu, skupiając jak największą uwagę na tem, co się robi, zdając sobie sprawę, mając umysł przytomny przy robocie obecnej; zaprawia się do tego człowiek, robiąc jedną tylko rzecz naraz. Chrystus streszcza wszystkie te przezorności jednym tylko wyrazem: Czuwajcie. I dodaje: Módlcie się, proście Ojca, by wypełnił liczne braki czujności naszej niedoświadczonej.

Zazwyczaj, człowiek mniema, że zrobił wszystko, gdy podjął postanowienie; co do środków wykonania go, powierza się nazbyt często losowi czy doświadczeniu, podczas gdy, aby być posłusznym maksymie: Pomagaj sobie, a Niebo ci dopomoże, trzebaby badać poważnie te środki. Jeszcze mniejsza liczba spośród nas stara się zdać sobie sprawę z tego, co dzieje się w ich osobie podczas okresu ziszczenia: a jednak takie badanie czyniłoby nas zdolnymi robić wielkie postępy w poznawaniu siebie, w kontroli popędów naszych wrodzo-

nych, fizycznych, moralnych czy myślowych; pozwalałoby nam lepiej działać, z jak najmniejszym wydatkiem sił, z pewnem odrywaniem się od naszej roboty; ulepszenia te, jakibądź byłyby rodzaj pracy, któryby na tem zyskiwał, czyniąc giętszymi nasze zdolności, wspomagając mechanizm przyzwyczajenia, prowadzą do panowania nad sobą: „Posiądźcie dusze wasze przez cierpliwość“, powiada Syn cieśli.

Tak tedy, w rzeczach religji, przez zajmowanie się ustawiczne Niebem, przez analizę poruszeń wewnętrznych i postępów zewnętrznych, przez rozszerzenie naszej czuciowości, dochodziłoby się do panowania nad sobą, do kochania bliźniego, do modlenia się do Boga z pełnią i łatwością, jakiej nie domyślamy się. Jak tylko rodzi się w nas najmniejsze pragnienie, najmniejsze wzruszenie, zarys myśli, jak tylko wzywają nas do bądźjakiego czynu, sumienie nasze powinno automatycznie zapytywać siebie: Czy zgodne to jest z wolą Boga? Co zrobiłby Chrystus na mojem miejscu? Jaka alternatywa da najwięcej szczęścia temu, kto prosi mnie o to? Mając odpowiedź, winnoby się natychmiast przyjąć rzecz, lub ją odrzucić. I jeżeli sumienie nasze pozostaje niezdecydowanym, winnibyśmy przywołać na pomoc naszą czuciowość, poruszyć ją, postawić się na miejscu nieszczęśliwego, otworzyć wreszcie bramy naszej duszy i, przyjmując wszystkich gości, jako wysłańców Boga, nie dać się jednak odwrócić od Boga przez żadnego z nich, jakimkolwiek urokiem starałby się on uwieść nas. Po-

siadanie to pełne i pogodne całego siebie dałoby nam pod względem psychicznym i psychologicznym możliwość czynienia wielu rzeczy, wielu prac jednocześnie; tak samo jak dochodzi się do wykonywania każdą ręką ruchów niesymetrycznych i w różnych rytmach, tak samo jak dochodzi się do sprawowania naraz kilku czynności myślowych prostych, możnaby ciałem, na przykład, pracować przy warsztacie, mózgiem wypracowywać rozmyślanie, duchem sprawować jakiś gest mistyczny. Ale są to jeszcze tylko marzenia, dla naszego rozwoju obecnego; bardzo rzadkie jednostki posiadają dzisiaj te władze.

* * *

Wysiłek najbardziej idealistyczny, najbardziej subtelny, najbardziej utopijny nawet, jak i najbardziej materialny, najniezręczniejszy czy najprzenikliwszy, oddziałuje na całą osobę i rozlega się aż do komnat najtajniejszych świątyni wewnętrznej. W rzędzie mistycznym, energia wysiłku zwie się żarliwością lub zapalem; jakibądź byłby punkt naszej istoty, gdzie ogień ten się zażęgl, nie gaśnie on już; tli się on, bowiem nazbyt często troszczymy się, żeby go zagasić; ale, wcześniej czy później, wybucha on nagle i nie jesteśmy już panami jego, bowiem pokarmy, jakie mu przystoją i jakie były w nas zgromadzone troskliwością aniołów, w dniu jego pierwszego zapłonienia, są już teraz rozproszone. Wahamy się tedy od nadmiaru do nadmiaru:

od obojętności do fanatyzmu, od gnuśności do przepracowania, i albo nie robimy wcale roboty, lub robimy robotę niezdrową.

Inna rzecz: tak samo jak gimnastyka czy mne-motechnika, ascetyka nie jest celem, lecz środkiem. Wiele natur nabożnych wyobraża sobie, w rzeczy samej, że ideał ich da się łatwiej osiągnąć w samotności klasztoru, niż w zgiełku świata. Popołniają one błąd analogiczny z błędem ludzi, idących za przyrodą, wegetarjan nieugiętych, manjaków higieny, którzy, żyjąc nadzy, przyjmując pokarmy tylko nie sfermentowane, filtrując wszelki napój, dezynfekując każdy przedmiot, mniemają, że osiągną doskonałe zdrowie. Okoliczności sprawiają, że będzie zawsze kurz, mikroby, fermentacje, zarazy, mieszkania ciemne, powietrze zepsute; jest rzeczą niemożliwą uniknąć tych niedogodności, chyba żeby ktoś uciekł na szczyt góry samotnej; a chcąc nazbyt oczyścić swój organizm, wydelikaca się go, czyni się go podatnym na razy i ofiarą natychmiastową pierwszego zarodka chorobotwórczego, jaki się natrafi w powietrzu czy w kawałku chleba, bowiem organizm ten traci na odporności to, co zyskuje na łatwości: nie uodpornił się on, jak Mityrydates. Regulaminy te są kuracjami: środkami, nie zaś celami.

Tak samo, reguła klasztorna jest porządkiem postępowania wyjątkowym; wewnątrz klasztoru, mnich napotyka sidła cięższe, niż sidła życia świeckiego; prócz tego, nie jest to pokonaniem chciwości, naprzykład,

postawić się w niemożliwości posiadania pieniędzy; nie jest to miłowaniem bliźniego, uciec od niego do jakiejś pustelni. Nie potępiam tu zgoła zakonów kontemplacyjnych; całkiem przeciwnie: równoważą one odchylenia gorszące tych, co używają w życiu; nadmiar, wszystko, co istnieje, jest użytecznem. Mówię tylko poprostu, że życie zwykłe, ze wszystkimi jego udrękami, mozołami, pracami nieskończenie różnemi, prowadzi lepiej do rodzaju doskonałości, jaką Chrystus nam zaleca. Trzeba się uczyć władać złotem tak, żeby nas ono nie trzymało w niewoli, kochać braci mimo ich niewdzięczności czy ich grubiaństwa.

Zrozummy to dobrze: uprawiać gimnastykę lino-skokową, miast gimnastyki naturalnej, czytać i uczyć się pamięciowo, miast rozumieć i postrzegać, stosować się do reguł, miast dawać ze swego własnego szczęścia nieszczęściu bliźniego, są to trzy formy tego samego złudzenia. Chcieć z surowością nazbyt lękliwą, to strata energii taka sama, jak szaleć, rozpaczać z powodu niepowodzenia, wzburzać się gniewnie na siebie; zresztą, siła nasza woli spotyka niekiedy przeszkody nie do przezwyciężenia; teoretycznie, niemasz przeszkód, którychby wytrwałość nie pokonała, ale trzeba by wytrwałości ciągłej i któraby trwała w dalszym ciągu po śmierci. Praktycznie, gdy człowiek znajduje się w obliczu niemożliwości, pozostaje nam modlitwa, korna, szczerza, ufna i głęboka; Niebo wówczas odpowie nam, ulży nam, pokrzepi i odświeży nas.

Wysiłek, jako sam wysiłek, jest cudowny; może on osiągać piękna uszykowaniem zgodnym swych odmian, inteligencją swej kolejności, miarą w rozwiciu i gdy wreszcie cała osoba uczestniczy w nim samorzutnie, swobodnie i wesoło. Toteż oblicze prawdziwych bohaterów i świętych tchnie rodzajem pewności tajemniczej, radości pogodnej, których zgodność harmonijna upiększa rysy często przesadne.

Mając na celu tę orkiestrację władz naszych, nie uprawiajmy cnoty odosobnionej, z zaniedbaniem innych: wystrzegajmy się drobnych recept; mogą one służyć niewątpliwie w wypadkach specjalnych, ale nie stale; przeciwnie, dobrze jest, jak to wskazywałem przed chwilą, pozwalać uczestniczyć w działaniu, jakiembądź jest ono, całości sił naszej istoty. Dając kilka groszy ubogiemu, dodajmy do naszego współczucia zdrowy rozsądek i wytworność tę gestu, która zwie się taktem; tak samo najszczytniejsze nasze myśli nie wypracowują się zgoła bez pewnego udziału w tem naszego stanu fizjologicznego.

Nie wskażę tu rozgałęzień powszechnych wysiłku ascetycznego; należy on do grupy najbardziej ośrodkowej naszych energii; promieniuje on tedy na całą masę naszej osobowości. Przy równej wartości technicznej, prace robotnika, artysty, kupca, księcia będą tem użyteczniejsze i płodniejsze, o ile pełniący je bardziej zbliży się do ideału boskiego.

*

*

*

Będziemy tedy czuwać przedewszystkiem nad usunięciem z naszego życia duchowego automatyzmu i sztywności; będziemy pracowali, badając dążności rdzenne naszej istoty, oświecenie stare rasy naszej, przyzywając wołaniem wielkiem pomoc tę zasadniczą, jakiej Pasterz nie odmawia nigdy.

Jeżeliście wyszli z obojętności religijnej, jeżeli boleść ludzka i pragnienie Boga stale zajmują was, czujecie, jak troska ta powinna być poważna, jakie miejsce powinna zająć wśród innych trosk, jak trzeba ją łączyć ze wszystkimi chwilami waszego istnienia. Nieokreślona duchowość jest niegodna najzacniejszego z niepokojów; zapał płomienny i stały przystoi mu jedynie. By dosięgnąć stanu tego energii wytężonej, potrzeba dwóch rzeczy: wyrzutów sumienia, żalu, skruchy — skruszenia tego serca — aż do łez, i walki bezpośredniej ze sobą, walki nieubłaganej i bez przerwy. Czytanie, krótkie i częste modlitwy są pomocami, ale nie zastępują one w żaden sposób walki ascetycznej.

W ciągu walki tej długiej, unikajcie również pośpiechu i roztargnienia, opierajcie się wpływowi niszczącemu trosk materialnych, urazy, smutku; używajcie, jako środków wzmacniających, modlitwy, wielokrotnie w ciągu dnia, rachunku sumienia, powoływań jak można najliczniejszych obecności Chrystusa, woli czynienia dzieła użytecznego; starajcie się ciągle posuwać się naprzód, chociażby kroki wasze były małe; to zwiła-

szcza pod względem duchowym, kto nie posuwa się naprzód, ten się cofa.

Inne przysłowie: kując, stajesz się kowalem, może wam również. Przez ćwiczenia właśnie człowiek rozwija swe mięśnie, przez chcenie właśnie rozwija swą wolę. Gdy ma się powziąć postanowienie, namyślacie się, ważcie za i przeciw, aż będziecie mogli widzieć jasno; potem, skoro raz już postanowiliście na tę czy na inną stronę, kierujcie wasz wysiłek aż do kresu. W ten sposób uleczycie się z gnuśności moralnej, z wahania się, z lekkomyślności, z wrażliwości, z braku miary, ze zniechęcenia. Aliści, jak wszystkie nasze siły, fizyczne czy myślowe, wola wyczerpuje się; trzeba ją karmić; chlebem jej powszednim jest wiara; winem jej — wdzięczność ku Bogu; lekarstwem jej — wyrzeczenie się dobrowolne naszych przyjemności, naszych wygod, naszych zadowoleń. Wiara, o której tu mówię, nie jest aktem wiary w dogmaty i w tajemnice teologiczne; wiara taka jest tylko odbiciem umysłowem prawdziwej wiary; wiara, to ufność niezłomna w Ojca naszego, przez którą, uniesieni ponad naszą naturę, możemy znosić próby najbardziej szarpiące, nie tracąc optymizmu, nie wątpiąc w przyszłość, nie rozpaczając. Co do wdzięczności, kamienne serce nasze jest prawie niezdolne do tego uczucia; mamy tak wyborne mniemanie o sobie, że zdaje nam się, iż wszystkie dobra, jakie na nas spływają, należą się nam. Otóż, w rzeczywistości, nie zasługujemy na nic; dach,

który nas osłania, ubranie, które nas okrywa, chleb, który spożywamy, nie zarobiliśmy na nie, bowiem siły nawet, które nam pozwalają pracować, nie pochodzą od nas, ale od Boga. Nigdy nie mówimy nazbyt: Dziękuję, mój Boże. Gdybyśmy patrzyli na tysiące szczegółów istnienia naszego w świetle Nieba, obaczylibyśmy, jak Ojciec zasypuje nas dobrodziejstwami; i ci, którzy poczynają żyć życiem cudownem przyjaźni Bożej, drżą niekiedy na łatwość, z jaką Chrystus udziela im wszystkiego, czego proszą oni.

Powróćmy do uprawy ascetycznej. Odkąd uczujemy rosnącą w nas siłę woli, przykładajmy się do oczyszczenia jej, oczyszczając pobudki, które ją wywołują: zamiary nasze niech będą sprowadzane do służby Bożej i do służby bliźniego, tak, by powoli ustalił się w nas zwyczaj zapominania o sobie. Od tej pory, pokój niebieski pocznie zstępować na nas, i, rychle, będzie on promieniował na innych samorzutnie, i, by tak rzec, bez naszej wiedzy.

Przeszkodami do tego pokoju są nadmiar gorliwości, przesada w troskach osobistych, wyrzuty źle rozumiane, skrupuł. Obalajmy je łagodnie, w dobrem usposobieniu, pogrążając się za każdym razem w rezygnacji pokornej, w ufności czułej w nieskończoną dobroć naszego Mistrza.

Oto, mniemam, powiedziałem wszystko, czego potrzeba do walki duchowej. Wiedzieć, czego się chce, spełniać, co się postanowiło; rozplómieniać serce, chcę

rzec, ognisko najtajniejsze naszego życia wewnętrznego, bez obawy, by się zbyt palilo; by służyć Bogu i braciom naszym, nigdy nie będziemy płonęli zadość; nie poddawać energii naszych psychicznych prawidłu nazbyt surowemu: niechaj pożar Miłości dosięgnie ich, a dostarczą one same wysiłku wymaganego; gdy będziemy błagali bez przerwy o przewodnictwo Nieba, samo Ono zajmie się podziałem naszych prac i wydzielaniem ilości naszej uprawy, byleśmy tylko nie odrzucali żadnego trudu i oddawali się Jemu, jak tego wymaga Jezus: „z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich sił naszych i ze wszystkiej myśli naszej“.

Istnieje wielka liczba ksiąg ascetyzmu; nie wystarczyłoby wielkiego tomu do wyliczenia ich wszystkich. Wszystkie metody jednakże polegają na małej liczbie zasad wspólnych, wszystkie posługują się kilku maksymami wspólnymi; te oto rysy podobne chciałem wskazać na tych kartkach pobieżnych; zwłaszcza oto stan ducha, w jakim ma się poczynać uprawę ascetyczną, zamierzyłem odmalować; nie wiem, w jakiej mierze powiodło mi się czy nie powiodło; ale, bądź jak bądź, pozwólcie drobnemu memu doświadczeniu powtórzyć Państwu raz jeszcze, że Jezus pozostaje jedynym Mistrzem w tej sztuce; On jeden zna do głębi przyszłych swych robotników, ich zajęcia i ich siły; On jeden jest zdolny nauczyć ich i zastąpić ich; On jeden ma prawo moc nagradzania ich według godnej uwielbienia nie-

sprawiedliwości Miłości; od Niego jednego otrzymają oni wszystko; przez Niego jednego ziszczą oni wszystko.

Ponieważ wiek nasz znajduje się w zamęcie ogólnym — podobieństwo dziwne z wiekiem Chrystusa, — konieczność odbudowy naszego życia wewnętrznego staje się dla nas wszystkich nagłą. Pamiętajcie, że Chrystus ten, pasterz, wtajemniczący, opoka wieczysta, kamień węgielny, jest również budowniczym światów, zakładającym przyszłe Miasto Boże, i naszym Przyjacielem. Uczeń, któryby przyjął całkowicie przyjaźń Jezusa, któryby ją uczynił swoją, któryby nasycił wszystkie włókna swej istoty cudownym tym eliksirem, nie potrzebowałby żadnej innej formuły, żadnej innej przeczności. Spróbujcie kochać Jezusa tak, jak On was kocha, i krocicie: nie potrzeba niczego innego, by stać się żołnierzem.



DZIEŁA SÉDIR'A

w przekładzie

JÓZEFA JANKOWSKIEGO.

Wtajemniczenia, powieść dla „małych dzieci“,
z przedmową autora do czytelników polskich (str.
340) Mk. 5000

Wielce zajmująca, o ogromnej wadze duchowej, książka ta głośnego mistyka chrześcijańskiego współczesnej Francji. Zwącego siebie „żołnierzem Chrystusowym“, założyciela t. zw. *Amitiés spirituelles (Przyjaźni duchowych)*, które mają za cel realizację ideału chrześcijańskiego, miłosierdzia i braterstwa, a które siecią swą dobroczynną ogarnęły już główne ośrodki świata, przeprowadza czytelnika przez wszystkie wtajemniczenia, kierując go ku jedynej ścieży „Prawdy i Życia“, ku Ewangelji Chrystusowej. Maluje ona postać tajemniczą najwyższego Wtajemniczonego, o mocy nadprzyrodzonej, jednego z tych wysłańców niebieskich, jacy strzegą świat od zagłady. Postać taka znana była autorowi. Przepiękna przedmowa autora do czytelników polskich wieńczy na czele całe to dzieło.

Siedem ogrodów mistycznych. (Wyczerpane).

Niezbędny przewodnik dla pracujących nad rozwojem duchowym, pozwalający zdać sobie sprawę ze stopnia duchowego i zarządzić postępowanie w dążeniu do Królestwa Bożego.

Obowiążek duchowy. (jego ideał, jego pojęcie, jego ziszczenie). Wydanie drugie, poprawione według 5-go wydania francuskiego Mk. 1000

O prawdziwej religii	Mk. 300
Droga prawdziwa do Boga prawdziwego	Mk. 300
Siły mistyczne i sprawowanie życiowe (12 odczytów)	Mk. 4200

„Sédir dokonał wielkiego dzieła, zarazem umysłowego i mistycznego. Zamierzył on przywrócić Ewangeljom znaczenie ich tajemne, i dać odczuć wszystkim sercom osobowość nadludzką Tego, który jest ich ośrodkiem. Zamiar taki wymaga wiedzy bardzo rozległej i darów wyższych od wiedzy, które ją przekraczają i zmuszają do pokory. Autor posiada i jedno, i drugie. Dwanaście odczytów, złożonych tutaj, czarują wszystkie umysły pięknnością stylu i wiadomościami, jakie zawierają. Jest to jednak najmnijszym z ich dobrodziejstw, i nie jest to napewno ich celem; mierzą one wyżej, najwyżej niewątpliwie, dokąd osiągnąć można. Poruszają w nas one intuicję samą Boskości przez ujęcie bezpośrednio jej spełnienia historycznego. Oddawien już, mniemam, nie uczyniono wysiłku użyteczniejszego. Książki takie nie sądzi się, lecz czuje się je. Jest to książka pierwszorzędną“.

La Revue, N^o 21, 1912.

Gabriel Trarieux.

Pieśń nad Pieśniami (próba wytłumaczenia). Mk. 900	
Na lepszym papierze	Mk. 1200

Piękny i głęboki komentarz, razem natchnione epitałium na Złączenie duszy ze Słowem, ku któremu autor powołuje czytelnika, jak zawsze gorąco.

Wykłady Ewangelji. Tom I, Lata dziecięce Chrystusa	Mk. 3500
---	----------

Wykłady Ewangelji Sédir'a stanowią, by tak rzec, koronę natchnionej Ewangelją twórczości gorliwego tego bojownika Chrystusowego. Posiadają one podwójną wartość nieoszacowaną: wzbudzają uczucie chrześcijańskie, przyprowadzają skrzydła do lotu w sfery Absolutu, w sfery Słowa Boskiego, i ukazują, bodajże poraz pierwszy, w takim bogactwie i z takim umiłowaniem, świat wtajemniczenia chrześcijańskiego, przewyższający o całe niebo rzeczywistość

wszystkie wtajemniczenia i wszystkie kabały religij starego świata. Wykłady Ewangelji Sédir'a są zwłaszcza drogowskazem nakierowującym dla tych wszystkich, którzy, nie rozumiejąc istoty chrześcijaństwa, grzęzną i upajają się ezoteryzmami starych religij, opóźniając i uwsteczniając tem dzieło jedynej „Drogi i Życia“, jedyne i ostatecznego celu rozwojowego ludzkości.

Tom II, Kazanie na górze Mk. 3750

Treść: Wstęp. — Zwiastun, Przeciwnik i Przyjaciele. — Kuszenie. — Błogosławieństwa. — Prawo Nowe. — Modlitwa. — Dom Duchowy.

Natchniony autor w drugim tym tomie Wykładów Ewangelji prowadzi w dalszym ciągu czytelnika przez kraje wieczyste Słowa Bożego, wtajemniczając go w jedyne źródło Życia, naukę Chrystusa.

Trzy odczyty. Chrystus, Syn Boży. Kochaj bliźniego swego. Mistycy w społeczeństwie współczesnem. (Z portretem autora). Mk. 1500

Trzy te odczyty wygłosił autor w Warszawie w październiku 1922 r.

Kilku przyjaciół Boga.

Treść: Święci. — Joanna d'Arc. — Pascal. — Proboszcz z Ars. — Nieznany. — Mistycy w społeczeństwie współczesnem.—Przyjaźni duchowe Mk. 3500
Na lepszym papierze Mk. 8000

Autor rzuca na postaci te religijne ducha, czyste i piękne nadewszystko, światło ostateczne, otwierające na przyszłość nadzieje jak najżywotniejsze.

Energja ascetyczna. Mk. 3000

Autor wskazuje, w jakim duchu winny być prowadzone prace życia wewnętrznego.

W PRZYGOTOWANIU:

Wykłady Ewangelji:

Tom III, Życie publiczne Pana Naszego Jezusa Chrystusa.

Siedem ogrodów mistycznych. — Wydanie drugie według 2-go wydania francuskiego. (Powiększone).

Rozmyślania.

Didache czyli Nauka Dwunastu Apostołów . . . 3000

Przełożył z greckiego Józef Jankowski z dodaniem komentarza E. Besson'a, z francuskiego wydania Biblijoteki „Les Amitiés Spirituelles“.

Najstarożytniejszy dokument nauki chrześcijańskiej w całej swej pierwotnej prostocie.

15. — 67473/112

Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000685975



I 81370